

Radoch, Marek

"Krzyżacy. Historia działań
militarnych", William Urban, tł. E.
Możejko, Warszawa 2005 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1, 111-115

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

RECENZJE i OMÓWIENIA

William Urban, *Krzyżacy. Historia działań militarnych*, tłum. E. Możejko, Wydawnictwo „Książka i Wiedza”, Warszawa 2005, ss. 376.

William Urban jest profesorem historii i studiów międzynarodowych w Monmouth College w stanie Illinois (USA) oraz doktorem filozofii Uniwersytetu Teksaskiego w Austin. Dzięki wsparciu finansowemu Klubów Niemiecko-Amerykańskich i Komisji Fulbrighta przebywał w celach badawczych w Hamburgu w Niemczech (rok) i w Instytucie Herdera w Marburgu (wiele razy). Jego prawie czterdziestoletnie badania¹ uwiecznione zostały wydaniem monografii *Krzyżacy. Historia działań militarnych*, która – według autora – „jest pierwszą historią działań militarnych Zakonu Krzyżackiego w języku angielskim i pierwszą bardziej obszerną tego rodzaju pracą, jaka ukazała się w ciągu ostatniego wieku w jakimkolwiek języku” (s. 8). Ponadto „w ostatnich dziesięcioleciach – jak w innym miejscu stwierdził autor – większość historyków średniowiecza wykazywała mało zainteresowania sprawami militarnymi”. Bowiem »zimna wojna« utrudniła prowadzenie badań w tych regionach, a bardzo często także sprawiała, że dla wielu ludzi historycy wojskowości mogli się wydawać politycznie podejrzani” (s. 10). Wynikałoby z powyższego, że mamy do czynienia z pracą rzeczywiście pionierską, z tematem badawczym przez naukę wcześniej niepodejmowanym. Nie jednak bardziej mylnego. Jak widać, tylko osoba całkowicie nieorientowana w rozwoju badań nad historią Zakonu Krzyżackiego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej może pisać takie bzdury. Na końcu pracy autor wprawdzie przyznaje (s. 371), że „literatura na temat rycerzy Zakonu Krzyżackiego jest obszerna”, a także „większość książek i artykułów jest w języku niemieckim i polskim” (s. 371), ale zaraz dalej stwierdza, iż „wykorzystywanie jego [Zakonu] historii do celów propagandowych i politycznych sprawia, że ta literatura jest mozaiką utworów o zróżnicowanej jakości”. Toteż na końcu pracy zamieścił tylko trzynaście tytułów książek na temat Zakonu Krzyżackiego, ale wśród relacji drugorzędnych (przede wszystkim syntez w języku niemieckim i polskim – ss. 374–375), według niego jakoby najważniejszych (?)², jak można się domyślać, nie były one jednak wykorzystywane przy pisaniu jego pracy. Również ani słowem nie wspomina o archiwaliach krzyżackich, przechowywanych w Tajnym Archiwum Państwowym Pruskich Dóbr Kultu-

¹ William Urban tłumaczył (z Jerrym C. Smithem) kroniki - *The Chronicle of Balthasar Russow & Forthright Rebuttal by Elert Kruse & Errors and Mistakes of Balthasar Russow by Heinrich Tisenhausen*, Madison 1988; *Johannes Renners & Livonian History 1556-1561*, Lampeter 1997; *The Livonian Rhymed Chronicle*, Chicago 2001. Jest autorem pięciu monografii dotyczących wypraw krzyżowych w Prusach i Inflantach, wielu artykułów - *Victims of the Baltic Crusade*, *Journal of Baltic Studies*, Autumn 1998, 29/3, ss. 195–212 (artykuł wyróżniono Vitols Prize AABS jako najlepszy artykuł opublikowany w JBS tego roku) oraz hasel w encyklopediach amerykańskich. W latach 1991–1994 był wydawcą „*Journal of Baltic Studies*”. Często towarzyszył grupom studentów w podróży po Europie. Recenzowaną tu monografię, tytuł oryginału *The Teutonic Knights: A Military History* by William Urban, po raz pierwszy wydał w 2003 r.

² Pominięto tu prace podstawowe, opisujące historię działań militarnych Zakonu Krzyżackiego, takie m.in. jak: J. Voigt, *Geschichte Preussens, von den ältesten Zeiten bis zum Untergange der Herrschaft des Deutschen Ordens*, Bd. 1–9, Königsberg 1827–1839; S. M. Kuczyński, *Wielka Wojna z Zakonem Krzyżackim w latach 1409–1411*, wyd. 5, Warszawa 1987; M. Biskup, *Trzynastoletnia wojna z Zakonem Krzyżackim 1454–1466*, Warszawa 1967; idem, „*Wojna pruska*” czyli walka zbrojna Polski z Zakonem Krzyżackim z lat 1519–1521, Olsztyn 1991; idem, *Wojny Polski z Zakonem Krzyżackim 1308–1521*, Gdansk 1993; H. Lowmiański, *Prusy - Litwa Krzyżacy*, Warszawa 1988; W. Paravicini, *Die Preussenreisen des europäischen Adels*, Sigmaringen 1989; A. Nadolski, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990 i in.

ry (Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz) w Berlinie-Dahlem, które powinny być podstawą do opracowania tego tematu, o których istnieniu autor nie wie albo celowo przemilcza ich istnienie. Możemy się też zorientować, że recenzowana praca oparta została głównie na literaturze anglojęzycznej (nielicznej zresztą) oraz krzyżackich źródłach kronikarskich (tłumaczonych na język angielski).

W sumie praca jest pobieżnym, często jednostronnym, nieobiektywnym, dość infantylnym, zawierającym wiele rozmaitych błędów, w tym i rzeczowych, przedstawieniem działań militarnych Krzyżaków w całym okresie ich istnienia (zwłaszcza XIII–XVI w.). Poniżej wyszczególniono niektóre rażące błędy i nieścisłości.

s. 75. Bolesław III Krzywousty był tylko księciem i nigdy nie koronował się na króla.

s. 77. Brat Zakonu Krzyżackiego Konrad von Landsberg nie mógł od razu wkroczyć do „ziemi dobrzyńskiej”, bowiem autor pomylił ją z ziemią chełmińską. Zapewne chodziło mu o to, że nie mógł wkroczyć do ziemi chełmińskiej (opanowanej przez Prusów). Tę właśnie ziemię Konrad Mazowiecki przekazał Krzyżakom, a nie – jak błędnie pisze autor – ziemię dobrzyńską. Także w innych miejscach pracy autor myli ziemię chełmińską z ziemią dobrzyńską (np. s. 83).

s. 83. Krzyżacy nie mogli liczyć na polskie wsparcie – bo jak infantylnie tłumaczy autor – „książę Konrad miał kłopoty na innych swoich granicach, a książę Świętopelk kłócił się ze swymi braćmi, aż w końcu pokłócili się wszyscy polscy Piastowie”.

s. 86, 96, 100, 102 i n. U autora ziemia Rusi to tylko Wołyń, bo jak widać, nie zna innych ziem na obszarze ówczesnej Rusi. Według niego na „pograniczu Wołynia” jakoby leży Grodno.

s. 103. Autor naiwnie uważa, że dla Krzyżaków „powołaniem była krucjata, nie przejmowanie ziem chrześcijańskich”.

s. 109. Bulwersują podane przez autora przyczyny zajęcia Pomorza Gdańskiego przez Krzyżaków: zamieszki w Polsce i na Pomorzu Gdańskim, które zagrażały zerwaniem życiowo ważnej łączności z Niemcami, gdyż i ten szlak stał się dla krzyżowców niebezpieczny. Zabezpieczenie tyłów stało się dla mistrza Konrada ważniejsze niż ekspansja w kierunku wschodnim [i] w 1308 r. pruski mistrz wykorzystał nadarżającą się okazję do zajęcia Gdańska i Pomorza Gdańskiego.

s. 113, 123. Według autora to tylko „ludy miejscowe” [Prusowie, Litwini] dopuszczały się szczególnie brutalnych praktyk, a nie Krzyżacy. Np. Litwini organizowali s t r a s z l i w e najazdy na swoich sąsiadów.

s. 124. Zdumiewa stwierdzenie, że „załączek ich [Litwinów] państwa w Aukstocie, leżącego daleko, na wpół zorganizowanego, prawdopodobnie rozpadłby się na długo przedtem, zanim armia krzyżowców przybliżyłaby się do jego granic”.

s. 125. Zaskakuje naiwnością konstatacja że „Zakon Krzyżacki starannie unikał, jeśli tylko mógł, sporów terytorialnych z ich potężnymi chrześcijańskimi sąsiadami. To nie znaczy, że łatwo ustępował, kiedy jakiś książę domagał się nowych ziem albo danin”.

s. 147. Nie można zgodzić się z uproszczonym poglądem, że „pośrednia metoda nawracania stosowana przez Zakon Krzyżacki przyniosła lepsze rezultaty w Prusach, gdzie duża liczba chłopów niemieckich i polskich przyspieszała proces asymilacji kulturalnej i ostatecznie – germanizacji”.

s. 149, 171, 260, 337. Pomorze Gdańskie w średniowieczu (w czasach krzyżackich) określano nazwą „Pommern” (Pomorze)³, nigdy zaś Prusy Zachodnie (która to jako druga występuje w tej pracy). Ta ostatnia nazwa pojawiła się na określenie tego regionu dopiero od 1772 r. W średniowieczu także nie używano nazwy Prusy Wschodnie, a tylko Prusy Dolne i Prusy Górne.

³ Państwo krzyżackie dzieliło się m.in. na Prusy Dolne, Prusy Górne, ziemię chełmińską i Pomorze.

- s. 150. Nie można zgodzić się z poglądem, że informacje o masakrze w 1308 r. w Gdańsku „były mocno przesadzone” i wiadomości o tej rzezi tylko „szeroko rozpowszechniał król Polski”. Wieści o tej masakrze dotarły przecież do papieża Klemensa V za pośrednictwem dominikanina z Rygi Mikołaja Berey, a w czasie procesu ryskiego (toczącego się między marcem a końcem lipca 1312 r. pomiędzy Krzyżakami a arcybiskupem Rygi Fryderykiem von Pernstein) sprawie gdańskiej poświęcono 25 artykułów. To właśnie dominikanin z Rygi podał papieżowi liczbę 10 tys. zabitych gdańszczyzan, która oczywiście była mocno zawyżona. Nie znaczy to jednak, że wówczas nie zginęło w Gdańsku wielu jego mieszkańców. Jak przekonująco ostatnio udowodnił Błażej Śliwiński: w czasie rzezi gdańskiej 12/13 listopada 1308 r. zginęło pięćdziesięciu – sześćdziesięciu rycerzy i „mnóstwo mieszczan” (wśród tych ostatnich liczba ofiar przekroczyła najpewniej tysiąc)⁴.
- s. 153. W wielu przypadkach – sądzi naiwnie ten autor – Zakon Krzyżacki pomagał Królestwu Polskiemu „we wprowadzeniu korzystnych zmian, które dokonywały się w królestwie [XIII–XIV?]”, m.in. Krzyżacy rzekomo „dopomagali w ustabilizowaniu sytuacji w kraju, dzięki czemu książęta [polscy] mogli skoncentrować się na pilnie koniecznych reformach wewnętrznych” – i tym podobne błędne wnioski.
- s. 154, 364. Razić może określenie Władysława Łokietka jako „człowieka ulegającego zmiennym nastrojom albo zrzucanie winy za wybuch konfliktów tegoż władcy piastowskiego z Krzyżakami na zazdrość Władysława Łokietka”.
- s. 157. Zaskakuje i zarazem oburza jednostronne antypolskie stanowisko (przejęte zapewne za szowinistyczną literaturą niemiecką), w tym usprawiedliwianie przez autora poczynań Krzyżaków w 1308 r. na Pomorzu Gdańskim: „Po stłumieniu rewolty [w Gdańsku] Krzyżacy stanęli w obliczu nieprzyjemnego dylematu: wycofać się z nieprzyjaznego miasta i zrezygnować z jakiegokolwiek nadziei na zapłatę za swoje usługi albo zakończyć dzieło w sposób, który ułatwiłby rokowania z Władysławem [Łokietkiem]. Heinrich [von Plotzke, mistrz krajowy w Prusach] wybrał drugą możliwość: zajął Tczew i wszystkie inne umocnione przyczółki utrzymywane przez Brandenburczyków [sic!]. Niedługo potem przedstawił rachunek za oddane usługi opiewający na 10 tys. marek [raczej grzywien pruskich]. Władysław [Łokietek], któremu brakowało w równej mierze pieniędzy i taktu, jak wzrostu [podkr. – M. R.], odmówił zapłaty. Opierał się przy tym także na przekonaniu, że zakon będzie mu zawsze służył, jeśli o to poprosi. Odmowa zapłaty za pomoc zakonu była ze strony Władysława błędem, który odsunął zjednoczenie Polski na wiele lat i wywołał fatalną w skutkach konfrontację Polski z Zakonem Krzyżackim, bardzo kłopotliwą dla niego samego i jego następców”.
- s. 159. Nie można także zgodzić się z poglądem, że „wrogość Polaków uniemożliwiła zakonowi doprowadzenie do zwycięskiego końca krucjaty przeciwko poganom na Żmudzi i Litwie”.
- s. 161. Nieprawdą jest, że Władysław Łokietek koronował się w 1320 r. „bez uzyskania błogosławieństwa papieża”. Negatywny stosunek do Łokietka autor wyraził m.in. także w akapicie: „Na dodatek był on upartym, m ś c i w y m e z ł o w i e k i e m, który nie zamierzał przebaczyć Krzyżakom lekceważącego traktowania go w przeszłości”. Tylko ktoś, kto nie zaznajomil się bliżej z charakterem Łokietka (z historią Polski) może postawić taką tezę, iż „do 1320 r. Władysław wiele nauczył się ze swoich licznych porażek. Najważniejsze, że w końcu zrozumiał, iż nie można rozpoczynać wojny bez jakiegokolwiek nadziei na jej wygranę [podkr. – M. R.]”.
- s. 176. Za *Polską Piastów* Pawła Jasienicy przyjęto liczbę (błędna) trupów pod Płowcami w 1331 r., jakby nie było bardziej kompetentnego źródła, na które można byłoby się powołać.

⁴ B. Śliwiński, *Rzeź i zniszczenie Gdańska przez Krzyżaków w 1308 roku*, Gdańsk 2006, ss. 6–7, 94–95; zob. też tegoż kompetentne i wyczerpujące omówienie powyższej problematyki w: *Pomorze Wschodnie w okresie rządów księcia polskiego Władysława Łokietka w latach 1306–1309*, Gdańsk 2003, zwłaszcza ss. 417–429.

s. 199. Autor wyodrębnia lata 1400–1450 – według niego wyraźnie zarysowany okres (moim zdaniem mało precyzyjny) – jako czas klęsk i kryzysu finansowego Zakonu Krzyżackiego. Jednak okres kryzysu rozpoczął się niewątpliwie po klęsce grunwaldzkiej 1410 r. (gdy opustoszał skarbiec krzyżacki), a zakończył się upadkiem Zakonu (jego sekularyzacją) w 1525 r. Ale jakiś etap tego kryzysu zamknąć by można raczej rokiem 1454 (rozpoczęciem wojny trzynastoletniej), a nie rokiem 1450, przecież w tym roku nic szczególnego się nie zdarzyło.

s. 220. Nie można zgodzić się ze spostrzeżeniem autora, że „na nieszczęście dla historyków [jakich?] zeznania złożone w czasie dochodzeń papieskich [1320 r. w Inowrocławiu i 1339 r. w Warszawie] mają poważne luki, bowiem Krzyżacy bojkotowali przesłuchania”. Widać tu ewidentny brak znajomości rzeczy.

s. 234. Nieprawdą jest także to, że „Kazimierz [Wielki] musiał oddać Krzyżakom w zastaw Dobrzyń, żeby zdobyć pieniądze na wyprawę przeciwko Tatarom”.

s. 244. Razi ogólnikowe określenie „polscy patrioci”, którzy mieli się przyczynić do tego, że Jadwiga Andegaweńska znalazła się w Krakowie.

s. 248. Złotoryja (raczej powinno być Złotoria) zastawiona przez księcia Władysława Opolczyka Krzyżakom oczywiście nie leżała – jak chciałby autor – „na pograniczu z Nową Marchią”, ale w ziemi dobrzyńskiej, sąsiadującej z Zakonem.

s. 250. Oburzać może stwierdzenie, że „szacunek dla Krzyżaków wzrósł [chyba tylko u niemieckich historyków – szowinistów?] od czasu, kiedy Polacy ostatni raz starli się z nimi w polu i – jak dotąd – niewielu z nich ufało zamiarom Jagielly i jego talentom wojskowym”.

s. 256. Nie wiadomo, o jaką „stolicę państwa Jagielly” chodziło – Kraków czy może Wilno?

s. 257. Witold stał się panem Litwy nie od końca 1393 r., ale już od układu w Ostrowiu z 4 sierpnia 1392 r., a całego Wielkiego Księstwa Litewskiego – po śmierci Skirgielly w grudniu 1394 r.

s. 258. Układ saliński w 1398 r. Witold zawarł z Krzyżakami nie we wrześniu, ale 12 października. Żmudź wówczas została przekazana nie Niemcom a Zakonowi Krzyżackiemu. Również infantylnie brzmi tu stwierdzenie autora, dotyczące Witolda: „ponadto jego popularność wśród ludu byłaby poważnie osłabiona, gdyby okazał się jedynie marionetką Polaków”.

s. 259 i n. Tylko brak wiedzy autora na temat tego, co się działo ze Żmudzią między 1398 a 1401 r. mógł spowodować pisanie takich oto półprawd i bzdur: „Zakon Krzyżacki osiągnął swój cel, chrystianizację większości pogan i podporządkowanie sobie pozostałych. Krzyżacy nadal przyjmowali grupy krzyżowców do pomocy załogom swoich zamków na Żmudzi, ale sama krucjata około roku 1400 była w zasadzie zakończona. Rzecz ciekawa, najczęściej skarg przeciw Zakonowi Krzyżackiemu zgłaszali duchowni, którzy byli niezadowoleni, że wielki mistrz nie zmuszał swoich nowych poddanych do przyjęcia chrztu natychmiast. Konrad von Jungingen prowadził zamiast tego politykę rozwoju gospodarczego i tworzenia z wielu litewskich pseudobojarów niższej, zależnej klasy rządzącej. Zakładał on, chyba słusznie, że z upływem czasu zakończy się to dobrowolnym nawróceniem upartych mieszkańców puszczy”. Także nie wie autor (oprócz kilku banałów) o stosunkach Zakonu Krzyżackiego z Polską i Litwą w latach 1401–1409, a zwłaszcza o działaniach militarnych w tym okresie.

s. 263. Strona polska nie musiała w 1409 r. „ofensywą dyplomatyczną” pozyskiwać na sojusznika księcia mazowieckiego Janusza I, gdyż już od 1386 r. był on wiernym lennikiem Władysława Jagielly. Lennikiem Polski był też Siemowit IV. Ten z kolei książę mazowiecki nie „pozostał – jak pisze W. Urban – neutralny”, ale także wypowiedział wojnę Zakonowi (4 lipca 1410 r.).

s. 264 i n. Zaskakuje stwierdzenie, że bitwa grunwaldzka „stała się słynniejsza niż to uzasadnia jej rzeczywiste znaczenie”. Kampanię grunwaldzką autor odtwarza tylko na podstawie kroniki Jana z Posilge (z Redden), bowiem Jan Długosz jest dla niego za mało obiektywny.

s. 281 i n. Autor nadal hołduje tezie, jakoby pod Grunwaldem wielki mistrz „nakazał swoim ludziom kopać zamaskowane rowy [tzw. wilcze doły] przeciw szarżującej polskiej kawalerii”. Pogląd ten już dawno został odrzucony przez historyków, gdyż oparty był na wysoce niepewnym i późnym źródle – *Kronice Bychowca*. Nie ma co się dziwić, gdy wiedzę o czasach jagiellońskich autor czerpie z angielskiego tłumaczenia *Polski Jagiellonów* Pawła Jasieniczy⁵.

s. 303 i n. Pierwszy pokój toruński został zawarty 1 lutego 1411 r., a nie jak błędnie pisze autor w 1422 r. Prawie nie autor nie wie, jakie działania militarne były prowadzone między Wielką Wojną (1409–1411) a wojną trzynastoletnią (1454–1466). Nicwiele również można dowiedzieć się o samej wojnie trzynastoletniej, jak i ostatniej też „wojnie pruskiej” 1519–1521.

s. 366. Bulwersują i dyskwalifikują W. Urbana jako obiektywnego badacza m.in. wnioski zawarte w *Podsumowaniu* pracy: „Polska i Litwa znikły w XVIII w., podczas gdy Niemcy stały się mocarstwem bardziej zorientowanym na Wschód, które wiązało swoje tradycje i aspiracje ze średniowiecznymi Prusami. Ta okoliczność powodowała, że kolejne pokolenia uważały średniowiecznych krzyżowców w Europie Wschodniej (i inne migracje na wschód Niemców, Żydów i Polaków określane jako *Drang nach Osten*) za forpocztę niemieckiego imperializmu, a później za zwiastuna nazizmu”.

Zaskakuje próba obrażenia przez autora opinii o Krzyżakach, zanegowania ich w dużym stopniu złego wizerunku jako zakonu rycerskiego, który swoimi bezwzględными ekspansywnymi działaniami (podbojami) chciał coraz bardziej poszerzać swoje władztwo terytorialne. Autor tendencyjnie uznał, że przedstawił czytelnikom szczegółowy, wszechstronny, kompetentny i obiektywny obraz działań militarnych Zakonu Krzyżackiego. To przekonanie skłania go nawet do wysuwania postulatów badawczych pod adresem innych historyków (ss. 366–367): „Historycy muszą przyjąć na siebie większy ciężar winy za te nadmiernie uproszczone interpretacje faktów historycznych, większy nawet niż ten, jaki obciąża samych twórców historii, ponieważ historycy powinni wiedzieć więcej o skutkach ich działań”. Czy dalej: „Nade wszystko powinniśmy pamiętać, że historycy, którzy zbyt upraszczają zawiłości minionych czasów, oddają złą przysługę przyszłym pokoleniom, które muszą żyć z poglądami, jakie upowszechniają oni w swoich pracach”.

Te powyższe szczytne postulaty autor najpierw powinien zastosować przede wszystkim do własnej osoby i tworzonych przez siebie prac.

W sumie, reklama tej książki (na czwartej stronie twardej okładki) jako „żywo opisującej dzieje Zakonu Krzyżackiego – wzrost jego potęgi, walki z plemionami pruskimi, wojny z Polską i Litwą, konflikt z Rusią oraz stopniowe kostnienie zakonu w XIV wieku”, czy też jako „obfitującą w opisy dramatycznych wydarzeń europejskiego średniowiecza” i „zawierającą gruntowną i obiektywną analizę bitwy pod Grunwaldem” nijak się ma do rzeczywistej zawartości tej publikacji. Książka ta również pobieżnie ujmująca problem działań militarnych Zakonu – wbrew zamierzeniom wydawców – nie pogłębi naszego zrozumienia ważnej epoki w historii wojskowości i zawiłości średniowiecznej polityki, ale raczej je wypaczy, z uwagi m.in. na występujące w niej błędy rzeczowe. Nie pozwoli też zrozumieć zachowań ludzkich oraz stosunku współczesnych społeczeństw do przeszłości, zwłaszcza, że omawiana pozycja nie jest wolna od nacjonalistycznych i politycznych uprzedzeń. Należy tylko żałować, że tak miernej, wręcz złej wartości pracę wydawnictwo „Książka i Wiedza” (dotąd mające raczej pozytywną opinię) zdecydowało się przetłumaczyć i wydać dla polskiego czytelnika.

Marck Radoch

5 P. Jasienica, *Jagiellonian Poland*, American Institute of Polish Culture, tłum. A. Jordan, Miami 1978 (jest to zresztą jedyne opracowanie polskie w wykazie źródeł na ss. 373–374).